

główny Redaktor
Poznań, ul. Ś. Józefa 10
Ciepłota 2 tal.
Dodatek 1 tal.
Pocztą krajową
3 tal. 15 gr. 9 fen.
Dodatek 1 tal.
3 tal. 15 gr. 9 fen.

Redakcja
Ciepłota 2 tal.
Dodatek 1 tal.
Pocztą krajową
3 tal. 15 gr. 9 fen.
Dodatek 1 tal.
3 tal. 15 gr. 9 fen.

Poznań, 11 lutego. Mamy przed sobą rozumujące objawy opinii dwóch biegunów rosyjskiego społeczeństwa w krwawych wypadkach w Królestwie Polskiem: półurzędowego Journal de Saint Petersburg i Hercenowego Kołokoła. Rzecz szczególna! dziennik petersburski tryumfuje niemal z wybuchu rozpacz w Polsce, podczas kiedy londyński Kołokoł gorzko ubolewa, że ruch powstańczy tak rychło wybuchł.

Trudno wyobrazić sobie większego cynizmu nad ten, z którym półurzędowy organ petersburskiej polityki, wypowiada w numerze swoim z d. 5 lutego, że rząd niemożąc osiągnąć rewolucyjnej w Polsce, chciał przynajmniej rządzenia, ramiona śmiertelnie ugodzić; że wiedział od dawna o zamysłach powstania i wiedział o tym, iż wyjątkowy i bezprawny pobór będzie hasłem do powstania, ale wiedział także, dając to hasło, najskuteczniej ugodzi przywódców w ich marzeniach.

Z drugiej strony londyński Kołokoł z dnia 1 lutego, we wstępnym artykule, poświęconym uwagom nad krwawymi wypadkami, wręcz wypowiada: „Wielka szkoda, że polskie powstanie tak wcześnie wybuchło! Wielu, i my w ich liczbie, czyniliśmy wszystko, co według słabych sił naszych było koniecznem, ażeby je odwlec. Wielopolscy i jego Telemak roztrzęsli inaczej. Przed dokonywaniem się faktem wszelki rad uciąć musi.“ Ciekawych całego artykułu Kołokoła wysłamy pod rubrykę Londynu.

Pytanie teraz tylko, czy rząd rosyjski i margrabia Wielopolscy będą mogli sobie powinszować rezultatów swę szatańskich rachuby politycznej, bo chłop wprawdzie strzela, ale Pan Bóg kule nosi.

— Wszystkie niemal dzienniki niemieckie, poznańskich nie wyjmując, podają w dosłownem tłumaczeniu tekst odezwy warszawskiego komitetu centralnego narodowego z dnia 22 stycznia, w której ten komitet odzywa się już jako rząd narody, oraz dwa dekreta tegoż rządu z téjże daty, uwłaszczenia i łosian dotyczące. Lubo historyczne te dokumenta bardziej jeszcze zająć mogły naszych czytelników niż niemieckich, namiećni jednak na zasadę: Quod licet Jovi, non licet homini, której skutków jużśmy kilkakrotnie doświadczać, strzymujemy się od tego, czego sobie niemieckie pozwalają; zety. Do nich więc ciekawego odsyłamy, jeżeli po niemiecku umie; jeżeli nie umie, to już chyba własnym przemysłem w inny sposób poradzić sobie musi.

— W Berlinie wychodzący dzienniczek demokratyczny Die Reform, biorąc asumpt ze świeżych wypadków w Królestwie Polskiem zamieścił przed kilku dniami wstępny artykuł od napisem: Die polnische Krone (Korona polska). Zauważywszy się w rozbiór nieco przedwczesnej kwestyi, komuby naj w razie pomyślnego obrotu i wypadku ruchu powstańczego korona polska prawdopodobnie dostać się mogła? opowiada anegdotę o mniemaniu ofiarowaniu korony polskiej w r. 1831 austriackiemu arcyksięciu Karolowi ze strony ówczesnego rządu narodowego i przychodzi do konkluzji, że byłoby mogło, iżby w skutek najwęższych wypadków, jaki arcyksiążę austriacki został znów kandydatem do tronu polskiego, a nawet rzeczywicie tron ten posiadł!

Wracamy do anegdoty. Reform powiada, że ją wyczytała w najnowszym dziele autora Pentarchii pod tytułem: Europas Kabinete und Allianzen i tak mniej więcej ją streszcza. Jacyś dyplomacyjni wysłańcy polskiego rządu narodowego mieli w ciągu lata 1831 przybyć do Wiednia, w celu poufnego uproszenia, aby arcyksiążę Karól (słynny wódz z czasów wojen napoleońskich) raczył przyjąć koronę polską a w zamian przyniósł Polsce Galicyę i ściśle przymierze Austrii. Kiedy dyplomatyczna deputacja otrzymała wreszcie tajne poufanie u cesarza Franciszka, cesarz wysłuchawszy o co chodzi, zamyślił się i odrzekł wreszcie w swoim zwykłym, niewyszukanym sposobie: „Mamci ja jeszcze innego arcyksięcia, mego syna Franciszka Karola; weźcież sobie tego.“ Deputacja na to: „Npanie! nam wódza potrzeba na króla.“ Cesarz Franciszek, usłyszawszy jak nieładnie przyjęto myśl kandydatury mego syna, nie mówiąc odwrócił się i poszedł sobie. Tak się miały skończyć dyplomatyczne łowy na jednego z Habsburgów. Oczywiście za prawdę anegdoty nie ręczymy, lubo dla znających ówczesny rząd narodowy polski i jego dyplomacyę, nie widzi się ona nieprawdopodobną.

N. Pan raczył mianować dyrektora sądu powiatowego w Kartuzach, Schallera, sędzią apelacyjnym w Bydgoszczy.

Berlin, 10 lutego. N. Pan przyjmował dziś raporta jenerała Clausewitza, jenerała Frobela, pułkownika Alvenslebena, majora Barnekowa i wielu innych oficerów w obecności jenerała-marszałka polnego barona Wrangla i księcia wyrtembergskiego. Następnie słuchał król referatów jenerała-porucznika jenerała-adjutanta barona Manteuffla i prezesa policyi.

— Na dzisiejszem posiedzeniu izby poselskiej zasiadli przy stole ministeryalnym prezes ministerstwa i minister sprawiedliwości, tudzież dwaj komisarze rządowi. Marszałek odczytał swe pismo do prezesa ministerstwa z dnia wczorajszego, dotyczące sprawę o zajęciach na wczorajszem posiedzeniu i żądające na zasadzie artykułu 60 konstytucyi obecności ministrów

na dzisiejszem posiedzeniu. Na to nadeszła odpowiedź prezesa ministerstwa, którą marszałek odczytuje. W piśmie tém donosi prezes ministerstwa, że list marszałka Grabowa zakomunikował ministerstwu stanu i zarazem dodał, że ministrowie wczoraj „ważnemi i nagłemi czynnościami“ zniewoleni byli zebrać się na naradę. Prezes ministerstwa oświadcza: Pismo pana marszałka otrzymałem wczoraj o godzinie 9 wieczorem i w skutek tego przedłożyłem sprawę tę dziś z rana pod obrady ministerstwa stanu. Mam obecnie jedynie życzenie objawienia osobistego mego zapatrywania w tę sprawę. Największym interesem jest rządu być obecnym na waszych rozprawach i to też jest jego życzeniem, lecz obecność ta nie jest ścisłym obowiązkiem. Ministrowie często mają ważne czynności do załatwienia, które im tak są ważnemi, jak ich obecność na tych krzesłach. W takich przypadkach rząd czyni swym obowiązkiem żadość każąc się w izbie zastąpić swym urzędnikom. Zupelnie się inaczej ma rzecz, jeżeli żądacie obecności ministerstwa na zasadzie artykułu 60 konstytucyi. Rządu jest usiłowanie słusznym waszym życzeniom zadośćuczynić, lecz natenczas życzyłby rząd sobie, ażeby się z nim porozumiano co do dnia i godziny posiedzenia, ażeby nie powstała kolizya w rozmaitych a nie mniej ważnych zatrudnieniach ministerstwa. Poseł Virchow użalał się, że ministrowie w korekcie zapisków stenograficznych zmieniają to, co w izbie powiedzieli, w zupełnie odmiennym sensie, na dowód przytoczył dwa przykłady. Minister skarbu, który podczas tego na posiedzenie przybył, przedłożył projekt do prawa dotyczący się podwyższenia taryfy taksy za liście tytóniowe w związku celnym, upraszając, ażeby izba jak najrychlej przedmiotem tym zająć się chciała, gdyż jest życzeniem rządu, ażeby prawo to już z dniem 1 kwietnia r. b. było wprowadzone w życie. Projekt rządowy dotyczący się kosztów podróży posłów, dyet i kosztów zastępstwa urzędników posłów izba znaczną większością odrzuciła.

— Piszą ztąd do Pos. Ztg. pomiędzy innemi: „Pod względem ruchu polskiego miało już przyjść do układów z Rosyą, ażeby w razie potrzeby z podwojoną dobitnością wystąpić przeciwko ruchowi. Chodzi tu, jak się domyślają, o pewną wspólność w operacjach w razie, gdyby powstanie zagrażało mało terytorium pruskiemu.“

— Jenerał-major Clausewitz, dowódca 2 gwardyjskiej brygady pieszej, wyjeżdża w towarzystwie rotmistrza w pułku huzarów gwardyi, Somnitsa, do Poznania, gdzie pełnić będzie obowiązki jenerałnego szefa sztabu przy naczelnéj komendzie 1, 2, 5 i 6 korpusu armii.

— Wedle Kreuz Ztg. w Toruniu 5 lutego miano zabrać na kolei żelaznej 7 centnarów rewolwerów wysłanych z Belgii, które były zdeklarowane jako towary norymberskie. Celnicy pruscy, którym skrzynia zdawała się zbyt ciężką, otworzyli ją i zabrali rewolwery wraz z amunicyą, ponieważ wedle ustaw przesyłki broni i amunicyi przez Prusy powinny być zdeklarowane.

— Przejeżdżający wczorajszego wieczora tutaj do Paryża kupiec petersburski, który od wielu lat jako liwerant rosyjskiej armii z rządem rosyjskim jest w stosunkach kontraktowych, ledwie uszedł aresztowania ze strony polskich powstańców. Ożeniwszy się kilka dni temu w Warszawie z pewną młodą Polką, wyjechał w dniu 6 bm. rano z Warszawy na Bydgoszcz na mocy paszportu rosyjskiego kurjera gabinetowego z depesząmi wielkiego księcia Konstantego do posła rosyjskiego w Paryżu. Już na dworcu kolei żelaznej w Warszawie zauważył, iż go po przejściu paszportu miano po oku, a w podróży sprawdził się domysł jego, że pociąg w znacznej części od Warszawy począwszy przez powstańców był zajęty. Na dane z pociągu hasło wypadła w okolicy stacyi Aleksandrowo część powstańców z boru, zatrzymała pociąg i zrewidowała wagony. Kupca rzeczonoż zmuszono do wyjścia, gdy atoli w pugilaresie jego spodziewanych depeszy nie znalaziono, zmuszono wśród odgryzania się rewolwerami żonę jego do wydania rzeczonych papierów. Pieńędzy i innych przedmiotów rzeczonych osób podróżujących nie ruszono, a z odebrania depeszy pokwitowano. Dowódca powstańców, odznaczający się od swych współtowarzyszy delikatnem postępowaniem, starał się uspokoić ich, a podróżyjący w charakterze kurjera kupiec mniema, iżby nie był ocalał, gdyby powstańcy młodéj jego żony nie byli uznali za Polkę. Według przekonania jego towarzyszą odchodzącym z Warszawy pociągom często powstańcy.

Brodnica, 7 lutego. Piszą do Kreuz Ztg., iż Elb. Anz. powiada, że pod Niewierzem żandarm pruski spotkał w nocy gromadę ludzi uzbrojonych, którym rozkazał się rozejść, a którzy mu się odgrązali, że go zastrzelą. Żandarm co tchu doniósł o tém landratowi brodnickiemu, wysłano do Niewierza ułanów, którzy 7 przywódców mieli wynaleść i 6 z nich, karczmarza, ogrodnika, służącego, kucharza i dwóch urzędników gospodarczych (co się z siódmym stało, Elb. Anz. nie powiada) znaleźli, a u nich po dubeltówce, proch i kule, co z sobą zabrali. Owych sześciu, skrepowanych, biegnących śród koni, sprowadzili ułani do Brodnicy do więzienia. Landrat brodnicki p. Young zażądał dwóch kompanii z Grudziądza. Korespondent ubolewa nad wilgotną i zimną porą, która dla wojskowych patrolów bardzo jest przykra.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 9 lutego. Dz. Powsz. ogłasza zatwierdzenie na posadach tymczasowo przez nich zajmowanych dyrektora głównego przezydującego w komisji rządowej wyznań religij-

nych i oświecenia Krzywickiego i dyrektora głównego przezydującego w komisji rządowej spraw wewnętrznych hr. Kellera, z dnia 27 stycznia.

Daléj Dz. Powsz. ogłasza co następuje:

„Npau, przychylnie do przedstawionych przez JCW. W. księcia namiestnika wniosków rady stanu, najwyżej rozkazać raczył:

1. Nadać dalszy bieg w przepisany porządku, stawionym przez J. E. ks. arcybiskupa warszawskiego Felińskiego, a przez radę stanu jednomyślnie popartym wnioskom, o konieczności prawa, dla zapewnienia bezpieczeństwa osobistego wszystkich mieszkańców Królestwa, postanowić mającego:

- a) że każdy aresztowany, ma być zawiadomionym przez pismo o powodach jego zatrzymania,
- b) że każdy z aresztowanych, najdalej w przeciągu dni trzech ma być stawionym przed władzą sądową, która o dalszém jego zatrzymaniu lub uwolnieniu wyreze;
- c) że nikt nie może być więzionym, lub jakimby inném ścieśnieniem wolności osobistej karany, jak tylko na mocy wyroku, zapadłego we właściwym sądzie, przy drzwiach otwartych i po wysłuchaniu obrony za obwinionym przedstawionej.

Wniosek zaś tego arcybiskupa, podobnie przez radę stanu poparty, o postanowienie, że każdy karany wyznaczoną mu karę tylko w granicach Królestwa odsiadywać będzie, Npau uznać raczył za przedwczesny ze względu, że zasada jaką ma na celu, wchodząc w zakres kodeksu karnego, powinna stanowić nierozłączną z nim całość, od pozostawienia bowiem lub uchylenia kary zesłania i od jęj rozciągłości zależy całe stopniowanie kar, a gdy przejrzenie i zaprojektowanie zmian, w obowiązującym w Królestwie prawie karném i postępowaniu sądowém karném, już najwyżej postanowioném zostało, przeto rozbiór tego przedmiotu, ani uprzedzać, ani też mu przesadzać nie można.

2. Npau polecił raczył przedstawić, w przepisany porządku do uznania JCKMości, projekt do prawa uzupełnić mającego organizacyą rad powiatowych, dokładnem określeniem co stanowi własność powiatu.“

Te sielanki ogłasza Dz. Powsz., gdy tymczasem Journ. de St. Pet. chlubi się z prowokacyi dokonanej branką proskrybowanych, a narzędzia rządu mordują, palą i pławiają się w krwi potokach, z największém okrucieństwem ściągając zbrojny opór, który sam rząd wywołał.

— O wypadkach walki pisze Dz. Powsz., że rząd otrzymał 6 lutego szczegóły o działaniach pod Węgrowem wojska złożonego z 3 kompanii piechoty i 3 szwadronów jazdy z 6 armatami pod dowództwem pułkownika Papaafanasopuła. Oddział ten wojska, zajmując w przeddzień bitwy stanowisko przy wiosce Szaruta, o sześć wiorst na południowej stronie od miasta Węgrowa, w ciągu całej nocy był niepokojony przez oddziały powstańców, wypadających z przyległych lasów. W końcu, po kilku wystrzałach armatnich, powstańcy zaniechali napadów. Nazajutrz o godzinie 6 1/2 wojsko posunęło się ku Węgrowi i o 8éj zatrzymało się, zajmując stanowisko w odległości wystrzału armatniego od miasta. Zabezpieczenie stanowiska od napadu powstańców z tyłu, którzy zajęli lasy około wsi Szaruta, poruczonem zostało straży rozstawionej przy obozie i złożonej z jazdy i piechoty. Bitwę rozpoczęto o godzinie 9éj daniem ognia z dwóch dział. Po kilku wystrzałach dostrzeżono w mieście rozruch i wkrótce potem powstańcy zaczęli wychodzić z miasta we wszystkich kierunkach, główna zaś ich masa udała się w kierunku ku miastu Sokółowu. Obrona miasta i zasłonięcie cofających się powstańców poruczone były osobnemu oddziałowi, który zajął ulicę około rogatek od strony Mokobód. Dla przecięcia drogi wychodzącej z miasta powstańcom, pułkownik Papaafanasopuła posłał kłusem 4ty szwadron ułanów smoleńskich ku drodze wiodącej do Sokółowa. Ułani rzucili się na nich i zmusili cofnąć się ku miastu, gdzie powstańcy zajęli cmentarz. Jednocześnie wyruszył dywizyon 3éj baterii konnej artylerii pod zastaną plutonu 11éj kompanii piechoty pułku Kostromskiego i 2go szwadronu ułanów, i rozpoczął strzelanie na oddział powstańców. Wtedy oddział powstańców, który stał przy wjeździe do miasta, wyszedł na pole, lecz będąc rażony kartaczami przez dywizyon konnej artylerii, skierowany w tę stronę z rozkazu pułkownika Papaafanasopuła, cofnął się w nieładzie, i tylko część jego, około 150 ludzi, pomimo wystrzałów, posuwała się naprzód, broniąc się kosami od atakującego ją drugiego szwadronu ułanów. Dywizyon artylerii zaprzestał strzelania, a pluton 3go szwadronu ułanów pod dowództwem podpułkownika Fiodorowskiego ruszył na nacierających. Jednocześnie powstańcy rażeni byli karabinowemi wystrzałami tyralierów, rozstawionych na prawym boku rosyjskiego stanowiska i wkrótce wszyscy zniesieni zostali. Wówczas artylerya znów posunęła się na stanowisko, piechota zaś zaczęła nacierać na miasto. Po niedługim działaniu armat, w mieście powstał nadzwyczajny ruch. Pożar wszczęty na początku bitwy z zapalonych przez artylerya stodoł, rozszerzając się coraz bardziej, powiększał nieład. Powstańcy tłumnie rzucili się przez ogrody do przyległych lasów, rażeni wystrzałami z dwóch dział znajdujących się przy plutonie piechoty. Tymczasem posuwająca się naprzód piechota zajęła miasto, dokąd weszły za nią inne części oddziału. Powstańcy zostawili na placu boju 128 zabitych i 9ciu ciężko rannych, szczególnie z tłumu, który rzucił się na armaty; tych zaś, którzy zabici lub ranieni zostali blisko miasta, powstańcy zdą-

żyli zabrać z sobą i liczba ich nie jest wiadoma. Ze strony wojska, wedle Dz. Powsz., nie było zabitych. Jest tylko 6ciu rannych żołnierzy. Z mieszkańców miasta zastrzelono „przypadkiem” dwóch chłopców starozakonnych, a powstańcy powiesili dymisjonowanego żołnierza i dwie osoby ze stanu szlacheckiego, podejrzewając ich, jakoby mieli oddać (?) w ręce kozaków dwóch przywódców z oddziału powstańczego.

— Wedle Dz. Powsz. oddział wojska wysłany w tych dniach w lasy Skierniewickie, w okolice Bolimowa, miał pobić i rozprószyć oddział powstańców, który zatrzymywał pociągi kolei żelaznej. Miał poledz 50, w niewolę dostać się 40. Ze strony wojska miał jeden oficer być zabity, jeden żołnierz ranny. Czterech oficerów, których powstańcy byli pojmali przy zatrzymywaniu pociągów, wojsko miało oswobodzić, co dowodzi, iż powstańcy najmniej im nie zrobili krzywdy.

O Wąchocku wyraża się Dz. Powsz., iż nacelnik wojenny gubernii radomskiej powziął wiadomość, że znaczna banda buntowników zgromadziła w Wąchocku, wysłał przeciwko niej oddział wojska złożony z 6ciu kompanii piechoty, 2ch szwadronów dragonów i 100 kozaków z dwoma działami. Szczegółowe wiadomości o tej wyprawie dotąd nie nadeszły, ale według pierwszych doniesień urzędowych, powstańcy zostali wyparci z Wąchocka i rozprzeczli się, pozostawiając około 60 ludzi zabitych, 50 ujętych i wielką liczbę rannych. Ze strony wojska jeden tylko żołnierz zabity a dwóch rannych zostało. Laskonicy ten raport Dz. Powsz. dziwnie odbija obok szczegółów, które krążą po Warszawie. Dz. Powsz. ogranicza się na wzajemnie o „pierwszych doniesieniach urzędowych.” Może więc tylko rzeź w Suchedniowie mieć na myśli.

— Wedle Nadw., z 9 lutego, powstanie w Płocku, mimo ruchów w Rypinie zaszytek nie daje teraz żadnego znaku życia. W borach tylko, o 3 mile od Brodnicy położonych, ma się znajdować gromada z kilkuset ludzi złożona. Wojska rosyjskiego do pierwszych dni (4—5) lutego nie było ani w Rypinie ani w Sierpie. W Lipnie stała około tego czasu piechota i konnica, licząca 800—900 ludzi, w Włocławku 1200 ludzi; w Płocku ma być obecnie 2500 wojska wraz z artylerją. W Koninie i Kaliszu także stoi artylerja. W lasach pomiędzy Włocławkiem, Wisłą i kolejami są gromady powstańców, którzy około Skie. niewie zniszczyli kolej żelazną tak, że teraz komunikacja Warszawy z Toruniem i Krakowem znowu przerwana. W Mławie stało (do 4 lutego) 400 Moskali, w Prasnyszku sztab główny z 600 ludźmi.

— Z Wilna donosi Journ. de s. Pet. z 9 lutego, jakoby generał Maniukin rozbił oddział powstańców w pobliżu Siemiatycz, strata powstańców miała wynosić tysiąc ludzi, Rosyan 12 poległych, między nimi 6 oficerów (?). Wieś Siemiatycze Rosyane spalili.

— Wedle telegramów wiedeńskich z 9 lutego powstanie wzmagają się w okolicy Olkusa. Pod Dąbrową zbierają się powstańcy pod wodzą Kurowskiego. Na Częstochowie ma iść Langiewicz. Powstańcy obiecali nie zniszczyć kolei, jeżeli pociągi na znak dany będą się zatrzymywały.

— Pod Rawa, dokąd 7 lutego wojsko wysłano posiłki, mieli Rosyane ponieść porażkę. Powstańcy mieli z Rawy wyprzeć pułkownika Ramzaya, syna głównodowodzącego w Królestwie. Wedle korespondencji do Kreuz Ztg., z 8 lutego, hr. Adlerberg miał Suchedniów zburzyć.

— Do Kreuz Ztg. piszą z Brodnicy, że 7 lutego 300 kozaków ruszyło na Rypin przeciw powstańcom. Dnia 5 lutego 600 powstańców miało zatrzymać pociąg warszawski pomiędzy Płockiem a Włocławkiem, i zatrzymać bardzo grzecznie rosyjskich oficerów, poprzekierowanych po cywilnemu i za urzędników kolei żelaznej.

— Ze Lwowa, donoszą 9 lutego wieczorem, że Rosyane zabrali Zawichost nad Wisłą, 3 mile od Sandomierza, i ścigają powstańców, którzy się cofają na Sandomierz. Pod Słupcą, w Radomskim, zaszła godzinna potyczka, w której miało wielu powstańców dostać się do niewoli.

— Od granicy Królestwa, 10 lutego, piszą do Br. Ztg., że główny oddział powstańców ruszył ku Częstochowie (od Olkusa). Z Myślowic, 10 lutego, korespondent do téjże gazety zaręcza, że powstańcy opuścili Dąbrowę. Kilku żonatych robotników chciało się do nich przyłączyć, ale przywódcy nie chcieli ich przyjąć, przyjmują bowiem tylko nieżonaty.

— Tak Br. Ztg. jak Czas z 10 lutego potwierdzają rozbić obozu Wąchockiego. O mordzie w Węgrowie i w Tomaszowie podają wiadomości korespondenci Czasu w listach z Warszawy i z pod Tomaszowa. O rzezi w Suchedniowie i wyrznięciu ludności Wąchocka oraz o walkach tam stoczonych z oddziałem powstańców sandomierskich podaje Czas s niektóre pewne a straszne szczegóły. Z Kielc i Radomia wyruszyły 3 tm. znaczne oddziały wojsk moskiewskich, złożone z piechoty liniowej, artylerji, strzelców, oraz jazdy dragońskiej i kozackiej. Oddział idący z Kielc doszedłszy szosą do Suchedniowa, spotkał w tém miasteczku około 60 powstańców, których po krótkiej usarce wyparł z miasteczka, dwóch jeńców wziętych powiesił, a miasteczko zająwszy rzucił się z wściekłością na bezbronną ludność, mordując starców, kobiety i dzieci. Pierwszą ofiarą dzikiego żołnierstwa był właściciel domu zajezdnego, którego za to że u niego byli powstańcy, zamordowano niemilosierdzie wraz z żoną i dziećmi, a dom wraz z znaczną częścią miasteczka spalono i zrabowano. Na część tego oddziału moskiewskiego, uderzyli powstańcy pod wsią Mielicą i znieśli, jak wiadomo, dwie kompanie piechoty i oddział dragonów. Następnie, gdy oba oddziały Moskali połączyły się, powstańcy zachęcani pomyślnością, wyszli z lasów i wawozów i uderzyli na Rosyan w otwartym polu. Oddział polskich kosynierów i strzelców kilkakrotnie rzucał się do ataku na piechotę i działa, lecz po kilku daremnych usiłowaniach część kosynierów rozsypała się, reszta zaś oraz cały oddział strzelców cofnął się w porządku do Słupi pod góry sto Krzyskie, a część druga podobno ku Zawichostowi. W tym boju poległo do 200 żołnierzy moskiewskich, z polskiej zaś strony jest także znaczna strata, między innymi zginęli dowodzący kompaniami Prędowski i Kosicki. Następnie wojska moskiewskie ruszyły na Wąchock, opuszczony przez powstańców, a zająwszy to mia-

steczko Moskałe, rzucili się do rzezi, mordując mieszkańców i rannych, zrabowali wszystkie domy i wreszcie całe miasteczko spalili tak, iż pozostał tylko kościół i dom miejscowego aptekarza. Barbarzyńskie wojsko moskiewskie nie kontentując się tém jeszcze, spaliło pięć wsi okolicznych, a po tych okropnych rzeziach i rabunkach krwią niewinną zbrzydzone wojsko, które tylko z bezbronnymi umie wałczyło, wróciło do Kielc i Radomia. Zapewne teraz kłamliwe biuletyny rosyjskie będą się starały zasłonić haniebne i barbarzyńskie czyny armii moskiewskiej, które przeszły prawie wszystko, co kiedyś o dzieciny tatarskiej pisało.

AUSTRIA.

Lwów, 5 lutego. W sprawie p. Karola Cieszewskiego, redaktora Czytelnicy dla młodzieży, odrzucił c. k. sąd wyższy lwowski rekurs obwinionego, i obalając wyrok sądu niższego skazujący go za zbrodnię zamieszania publicznego spokoju na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, uznał go winnym zbrodni skazującej na trzy lata ciężkiego więzienia, z całym ciężarem zwykłych następstw. Rozkazał oraz całkowite umorzenie dalszego wydawnictwa Czytelnicy dla młodzieży. W więzieniu śledczym odsiedział obwiniony trzynaście miesięcy.

Przeciwko temu wyrokowi zaniósł p. Cieszewski rekurs do najwyższej instancji w Wiedniu.

— Jak donosi Goniec, osadzono we Lwowie w aresztach sądu karnego pp. Mieczysława Romanowskiego, Kaliksta Ujejskiego, Ludwika i Zygmunta Ostrowskich, Karolika, Izykowskiego, Mraczaka, Baranieckiego, Karola Koeniga, Polaczka, Przybylskiego, Kolatka i Stroke. Goniec nie wspomina, za co ich uwięziono. dodaje zaś: Prócz tego osadzono w koszarach na Żółkiewskim czterdziestu kilku młodych ludzi, zatrzymanych na gościnu żółkiewskim, jako podejrzanych o zamiar udania się do Kongresówki.

— Dnia 28 stycznia w nocy wybuchł pożar w Koszowie, miasteczku w obwodzie Kołomyjskim. Zgorzało 20 domów drewnianych, 7 murowanych. Strata wynosi według obliczenia 22,850 zlr.

Wiedeń, 3 lutego. Korespondent tutejszy do Czasu pisze: Poseł rosyjski był wprawdzie u hr. Rechberga z żadaniami odnoszącymi się do wypadków w Królestwie Polskim, lecz zapewnił mię dzisiaj, że mówił tylko o werbunkach, które się podług niego odbywają w Galicji prawie publicznie, i o łatwości, jaką ludzie młodzi chcą połączyć się z walczącymi znajdowali przy przejściu granicy. Hr. Rechberg odpowiedział otwarcie, że przepisy prawa karnego odnoszące się do téj kategorii, nie są zaniechaniami w Austrii, lecz że rząd innych środków do przeszkodzenia swym poddanym wychodzenia z kraju użyć nie może, i że nie widzi do tego dostatecznych powodów w obecnych okolicznościach. Pan Bałabin oświadczył na to, że Rosya wyciągnie kordon na granicy. Hr. Rechberg miał odpowiedzieć, że gdyby kordon ten miał przybrać większe rozmiary, dałby powód Austrii do wzięcia w obec niego pewnej linii obserwacyjnej. Rozkazy ogłoszone przez policję we Lwowie, o których tu telegraf donosił, mogą być następstwem téj dyplomatycznej rozmowy, a może byłoby wyszły i bez niej, gdyż umiarkowanie i ostrożność zdają się kierować opinią tutejszego rządu. Jeżeli jednak p. Bałabin mówił o tak nazwanych zbiegach do Galicji z Królestwa, to niezawodnie, że otrzymał taką odpowiedź, o jakiej czytamy w dziennikach. Usposobienia w rozmaitych tutejszych sferach są przychylnie sprawie polskiej, widać to z dzienników tutejszych co dzień. Ost. Post i Presse idą nawet w swoich sympatiach dalej niż inne. W Anglii głos własnego interesu wystąpi jeszcze silniej z przychylnymi radami. Słyszeć i tu już można ten głos w dyplomacji angielskiej. Ale wszystko się kończy na słowach, jak to najczystszy wyznają. Czas, okoliczności, dalszy obrót wypadków, wielką w tych rozmowach grają rolę. Depesze z tutejszej ambasady angielskiej do Londynu idą codzień telegrafem w cyfrach, i kuryery są częstsze. Ambasada francuska zajmuje się całą rzeczą spokojnie. Zapewniano mnie dzisiaj w tutejszych rządowych sferach, że na przedstawieniach dyplomatycznych w Petersburgu nie zabraknie i tego wkrótce.

Prócz magnatów węgierskich bawiących tu dla kwestji kolei żelaznej siedmiogrodzkiej, znajdują się inni jak hr. Apponyi, hr. Moilath, hr. Erdödy, dla kwestji politycznej. Wszyscy myślą nad tém, czy sejm teraz zwołać, lub dalej czekać. To ostatnie przemagało dawniej, ale teraz jest obawa, aby Siedmiogród, Wojewodina serbska i nawet Chorwacya na zwołanie swych sejmów nie przystąpiły, co by postawiło Węgry w zupełnym odosobnieniu. Rumuni i Sasi na swych ostatnich narodowych zebraniach zwołowali, jak wiadomo, prośbę do cesarza o zwołanie sejmu i oświadczyli się na nowo za konstytucją lutową. Wojewodina serbska dopomina się o swój kongres. Urzędowa Gazeta Zagrzebska zaczyna dowodzić, że Chorwacya może się z Wiedniem i parlamentem porozumieć. Pan bar. Szokowicz otrzymał, jak mówią, znaczne koncesje zwłaszcza pod względem materyalnym kraju. Ministerjum zajmuje się teraz bardzo czynnie temi kwestjami. Pogłoski o bliskich reformach w kraju weneckim stały się powstają, iż dowiedziono się, że Francya radzi Austrii pójść za przykładem papieża.

— Półurzędowa wiedeńska Gen. Cor. mówi z powodu rozmowy hr. Rechberga z posełem rosyjskim, p. Bałabinem, że poseł rosyjski bynajmniej nie dotykał kwestji wychodźców, lecz tylko przybywania ochotników z Galicji, a osobliwie z Krakowa, czemu ze strony austriackiej zadość uczyniono wydawszymi zakazy pod względem zaciągów w Galicji. Wiedeńska Presse z wiarogodnego, jak mówi, źródła podaje, iż w ministerstwie jakoteż w biurach poselstw zagranicznych w Wiedniu uważają powstanie polskie za daleko groźniejsze niż wszystko co o tém piszą po gazetach. A ponieważ i w Paryżu nie bardzo są świadomi rzeczy, przeto poselstwo francuskie w Wiedniu wysłało do Warszawy umyślnego agenta dla zasięgnięcia w tamecznym konsulacie francuskim objaśnień. Takowe nadeszły a stwierdzają, że panuje tam zupełne rozprężenie, że położenie armii rosyjskiej staje się coraz trudniejszym i coraz mniej można się spuszczać na wojsko, które źle się bije albo się nie bije i łatwo

daje się rozbrajać. Otóż temu ostatniemu twierdzeniu, wręcz zaprzeczają fakta najświeższe, bo to wojsko z największą okrucieństwem pławi się w krwi potokach, a nie tylko zbrojny ale nawet bezbronną morduje mieszkańców.

FRANCYA.

Paryż, 6 lutego. Ciało prawodawcze przyjęło wczoraj drugi ustęp adresu po dość zwawych rozprawach. Rozpoczął je prezydent rady stanu, Baroche, odpowiadając imieniem rządu na zaczepki mówców z poprzedniego posiedzenia, a mianowicie depntowanych Plichon, Lemerrier, Kolb Bernard i Ollivier. Mowa jego była dowodem znakomitego talentu nie tylko w sztuce krasomówczej, ale i w sofistycznych wykrętach, zwłaszcza, że stanowisko i zadanie mówiącego były nader trudne; tak konserwatyści jako i opozycyjni członkowie domagają się szanowania swobód narodowych, domagają się zmiany obecnego systemu, opartego na wojskowym i urzędniczym absolutyzmie cesarza sam w każdej niemal mowie swojej kładzie przyciskając ową wolność, przedstawiając ją jako ideał, do którego dążyć należy, niemal jako jabłuszko owe, które dzieci dostają jeżeli będą grzeczne, obrońcy zaś rządowego postępowania muszą dowodzić, że co jest, to jest jak najlepiej i co się dzieje dzieje się jak najsluszniej. Ollivier w odprawie powtórnie którą dał urzędowemu mówcy, starał się szczególnie wyświecić bezzasadność i bezrozumność twierdzenia, że dopiero wtenczas należy dać swobodę krajowi, kiedy wszystkie stonniektwa złączą; mowa jednak jego wczorajsza nie zrobiła należytego wrażenia, będąc nadto teoretyczną i wyszukaną. Deputowany Guard-Dellalain przemawiał potem z współzuciem o bieżących wypadkach w Polsce; dla życzliwych jego i umiarkowanych słów okazała izba chętny udział, a Juliusz Favre wystosował z tego powodu wprost pytanie do ministrów, czyli rząd zechce bezpośrednio wnieść się do sprawy polskiej i wezwać rosyjski do przyniesienia ulgi uciskoniemu narodowi, „wymaga tego bowiem krew, która się przelewa, ludzkość pokrzywdzona i sprawiedliwość nogami zdeptana.” Minister mówca odpowiedział na to ozięble, że wedle przekonania rządu Polacy nie przyniosą cierpliwości, niżej bunt, a gdy Juliusz Favre zawałał, że słowa ministra są tylko inną wersją swego orzeczenia: „Porządek panuje w Warszawie!” odrzucił minister Billault, iż rząd cesarski jest nadto poważnym, a się przez lat piętnaście bawił marnemi protestacyami. Spółprzemawiał Billault, a do tego zjadliwie wyciekał Constitutionnela i dziennika France, będących pod rządami, zrobili jak najboleśniejsze wrażenie na wszystkich polskiej sprawie przyjaznych. Rozmaite też, a może i nieusadnione obiegi o pogłoski o skutkach owęj ścisłej teraz między Petersburgiem i Paryżem solidarności, i tak powiadają, rząd rosyjski uprosił sobie u rządu francuskiego zdolnego policyjnego urzędnika, któryby mógł objąć kierunek nad tą policją warszawską. Przed kilku dniami obiegiła także wiadomość w Paryżu, o której nawet Journal des Debats donosił, jakoby książę Orłow przejeżdżając przez Warszawę, chciał być odwrócić w ks. Konstantego od owego poboru w Polsce; w skutek tego miał się zapytać poseł Budberg: księ Orłowa, będącego posełem w Brukseli, czy ma téj wiadomości w dziennikach paryskich zaprzeczyć, odebrał jednak odpowiedź, żeby tego nie czynił, gdyż natenczas musiano by zaprzeczenie odwołać.

— Na uroczystym posłuchaniu deputacyi Europejskiej w Egipcie osiadłych oświadczył nowy wicekról Ismael pas powtórnie, że będzie się trzymał polityki postępu i oświaty i starał się w wyrównanie Egiptu pod tym względem z państwami europejskimi.

— Potwierdza się wiadomość o prawdopodobnym nowym wybuchu wojny w Kochinchinie. Cesarz anamitycki Tu-De osobiście nie życzy sobie rozpoczęcia kroków wojennych i chce by pozostał w dobrym porozumieniu z Francją, ale u niego zapewne naciskowi, który nań wywierają przeciwnicy oświaty europejskiej. Sądzą, że w Kochinchinie rzeczy wezwkrótce ten sam obrot, co i w Chinach, gdzie mocarstwa europejskie muszą teraz bronić rządu przeciw jego własnym podanym. Konradmirał la Grandière, który w Kochinchinie nie miał miejsce kontradmirała Bonnard, odebrał już na ten przypadek stosowne instrukcje od cesarza Napoleona.

— W belgijskim miasteczku Huy odbywało się temi dniami złote wesele, ciekawe z tego powodu, że panna młoda, która poszła za mąż mając lat 43, doczekała się powtórnego ślubu w późnym wieku 93 lat.

— Miejsce zmarłego prezydenta izby obrachunkowej Barthe otrzymał wiceprezydent senatu de Royer.

Paryż, 7 lutego. Wczorajsze rozprawy w ciele prawodawczym były nadzwyczaj zajmujące; zajmowano się sprawą meksykańską, o którą spór wszczął się bardzo żywy. Wiadomo, że członkowie opozycji liberalnej podali poprawkę do adresu, wychwalającą z jednej strony bohaterstwo wojska, z drugiej zaś potępiającą politykę rządową co do Meksyku. Na parcie téj poprawki powiedział deputowany Picard długą mowę z wielkim talentem, w której najprzód podał treść dyplomatycznych i wojennych dzieł owęj wyprawy, wykazując, że Francya miała właściwie najmniejszy powód do wojny, podczas, gdy Anglia domagała się od Meksyku zwrotu 300 milionów, Hiszpania nieco mniejszej sumy, miała Francya ledwie kilkadziesiąt milionów do żądania. Wiedzano dobrze, że w czepierzyty skarb meksykański nie potrafi zadośćuczynić tak żądaniom, ale téż właściwą wyprawę przyczyną była myśl stworzenia w Meksyku rządu monarchicznego, a ponieważ miano pretensji francuskich, przeto wzięto pod opiekę pretensje cudzoziemców, przedewszystkiem bankiera Jeckera, który był Szwajcarem. Myśl zaprowadzenia monarchii w Meksyku była wierutnym szaleństwem dyplomacyi francuskiej, przeciw której powstawała od samego początku dyplomacya angielska i hiszpańska. Rząd francuski nie tylko się zwiódł polityczny w téj sprawie, ale pod względem moralnym większe jeszcze popełnił błędy, wziął nie tylko nieuczciwych ludzi w opiekę, nadto później nie szanował zaprzysiężonych układów i nieważnił, jak był powinien, na dawniejsze swoje stanowiska wojen-

Jakiż jest cel rządu zresztą? Chce podobno ukroćć przemoc Ameryki, ale jego zbrojna wyprawa oczywiście pociągnie za sobą ten skutek, że Stany zjednoczone prędzej jeszcze Meksyk zabiorą. Dalej, czy rząd zamysla zająć Meksyk na czas niejaki, czy na zawsze? Jest to polityka awanturnicza, której kraj nie pojmuje, a którą krajowi wyjaśnić należy. Kraj daje ludzi i pieniądze, trzeba mu z nich zdać rachunek. Rząd musi to uczynić tem konieczniej, że całe jego postępowanie jest niezrozumiałe, że wczoraj był za Turynem, a dzisiaj jest za Rzymem. Na mowę deputowanego Picarda odpowiedział, a raczej nie odpowiedział, baron David, który czytał przez dwie godziny rozprawę o wojnie meksykańskiej, bardzo starannie, już dawno temu wypracowaną, która obejmowała ogół polityki francuskiej, a której główną treścią było dowodzenie, że zadaniem Francji jest rozszerzać oświatę, i że wyprawa meksykańska przyniesie w skutkach swoich niezmierne korzyści nietylko dla Francji, ale i dla całej Europy. Mowy tej słuchało zgromadzenie obojętne, gdyż aby bronić zjakiemkolwiek powodzeniem sprawy materialnie i moralnie złej, trzeba było mieć więcej talentu niż go ma baron David. Nie trudno zatem było Juliuszowi Favre, który potem wystąpił zgnieść zupełnie przeciwnika. Favre wykazał jasno i wyraźnie najpierw, opierając porywającą swą wymowę na niezbitych dowodach i dokumentach, że owe powody, które niby to wywołały wyprawę meksykańską, były nieuczciwymi i oszukańskimi intrygami pieniężnymi między szwajcarskim bankierem Jeckerem i posłem francuskim Dubois de Saligny z jednej, a rządem francuskim z drugiej strony. Poszkodowanym w Meksyku Francuzom, należało się najwięcej 5 do 6 milionów, wystąpiono zaś z żądaniem 60 milionów, ponieważ wzięto pod opiekę dom Jeckera, który wtedy nie był jeszcze nawet Francuzem, i dopiero w roku 1862 fortelem naturalizowany został; Jecker zaś, będąc w zmoiwie z nieuczciwymi pamięci generałem Mirandą, chciał po prostu okraść skarby meksykański o kilka milionów, a porozumiewając się z posłem francuskim użył rządu francuskiego za narzędzie do zamiarów swoich. Te to jeckerowskie brudy były główną przyczyną, dla której Anglia i Hiszpania nie chciały mieć nic do czynienia w całej meksykańskiej sprawie. Mówca wypowiedział zdziwienie swoje, że Monitor urzędowy milczał, gdy w przejętych listach i przez dzienniki meksykańskie ogłoszonych, chwaliło się kilku krewnym Jeckera, że w najznakomitszych dygnitarzach cesarskich mają silne poparcie. Juliusz Favre, potępiający w imię prawa narodów i uczciwości prywatnej wojnę meksykańską, rozważał w końcu jej przyszłość i okazywał, że zapewne wszystkie skarby Francji niewystarczą na to, aby ją do końca doprowadzić, zważywszy, że wydano przeszło 104 miliony, aby doprowadzić wojsko do Orizaby i że niewątpliwie zdobycie samego miasta Mechiko nie położy końca trudności, ponieważ rząd meksykański bronić się będzie w każdym kawałku kraju, który mu pozostanie. Z tych kilku słów nikt naturalnie nie może mieć wyobrażenia o tem, czém była mowa Juliusza Favra, wszakże powiedzieć musim, że dotychczas rządowi Napoleona III nie jeszcze tak ciężkiej klęski nie zadało, jak ta mowa, która na izbę i na opinię publiczną niezmiernie zrobiła wrażenie. Minister Billault zapowiedział, że odpowie dzisiaj na obiedwie mowy, w których rząd zaczepiono i bezzasadność ich okaże. Tymczasem z Meksyku donoszą o nowych stratach, które marynarka francuska poniosła przez żółtą febrę; prócz kilku najznakomitszych oficerów liczą już przeszło 1500 majtków, którzy pomarli, pamięta zaś należy o tem, że ledwo 5 do 6 lat służby wystarcza na należyte wykształcenie majtki. Straty wojska lądowego są stosunkowo mniejsze, ponieważ znajduje się na wyżynach, ale i tu śmiertelność była nie małą, skoro, jak zezgają, owe 5000 ludzi wypawionych temi dniami do Meksyku, nie są dodatkami, lecz zapaleniem niedoboru przez choroby sprawione. Słychać również, że przyszło do ciężkich nieporozumień pomiędzy generałem Forey, a siłą morską w Meksyku, w skutek tego że generał Forey odesłał z obozu napowrót na statki wszystkich żołnierzy morskich, co flotę tak dalece obraziło, że minister marynarki wystosował skargę do cesarza i poparty nawet został przez marszałka Randon, minister wojny.

ANGLIA.

Londyn, 6 lutego. Wychodzący tu rosyjski dziennik Kozłok, zamieścił na czele swego numeru z dnia 1 lutego, następny artykuł pod napisem: Resurrexit: „Burza, na którąśmy miesiące naprzód wskazywali, już się zerwała. Powstanie zapaliło się, goręje i rozpościera się w Polsce. Coż przedsięwzją petersburskie pożarne komendy? Ugaszą je krwią, czy nie? A krew jestże dobrym do gaszenia środkiem? „Jestże przeznaczeniem obecnej władzy, której tak łatwo przyszło być łagodną i ludzką, ażeby coraz głębiej w krew brnęła? Potoku krwi nie wszędzie można w bród przekroczyć, a w zimnym dworcu nie tędy płynie. „Powstanie to wszyscy przewidywali. Nie mogło ono nie nastąpić przy tak bezprzykładnym policyjnym naborze. Uprowadziliśmy o niem i my i wiele innych organów. Przestrzegano także wielkiego księcia i cara. Oni jednak nie chcieli uniknąć powstania, oni woleli krew przelewać! Konstanty Mikołajewicz! Jakże to pogodziś z twojem sumieniem? Nie wyjedziesz gdzie w góry albo do wód? Po co, na Boga, po co przyjeżdżałeś do Polski? Jakiż podstępny wróg twój podał ci tę myśl nieszcześliwą? I ty, margrabio, nie na próżno starałeś się twe imię zapisać w historii polskiej! Będzie je trudno teraz wymazać, bo będzie z niej stercała jedna z najpiękniejszych kart, na której twoje imię krwawymi wypisane będzie literami, jedna z najszczytniejszych kart waszej narodowej kroniki. „Rzeczywiście, co za bohaterstwo, co za nieustraszona odwaga, co za niesłychana miłość. W obec całej armii, w obec dwóch, trzech armii, azbrojonych od stóp do głów, podnieśli gołemi rękoma powstanie, i, rzucając rękawicę dzikiemu samodzielnemu pod stopy, zawołać grzmiącym głosem: „Dostę tego! My dłużej twego tyranstwa znosić nie będziemy. Idź sobie, albo kluj dla kruków nasze ciała.“

„Bracia Polacy! Czy poginiecie w gęstych waszych lasach Mickiewiczowskich, czy wróćcie swobodni do swobodnej Warszawy, świat nie może wam odmówić swego podziwienia. Czy zaczynacie nową erę niepodległości i rozwoju, czy bezprzykładną walką kończycie wasz żywot na wieki, wy jesteście wielkimi! W was błogosławiony wasz naród. On w swoim ciemnym wieńcu szczyścić się może swymi synami. Wy łączycie w sobie dwa najdzielniejsze i najszlachetniejsze przymioty przeszłości: całą czystość, samodzielność i poświęcenie rycerza, z całą stałością i siłą starożytnego obywatela rzymskiego. Chwała wam!

„...A my, gdy sobie uprzytomnimy w obec was na śmierć i galery idących, biednego ruskiego żołnierza, gotowiśmy płakać jak dzieci. On się rumienić musi swoich zwycięstw i drzeć przed swemi powodzeniami! Jego położenie straszne, być katem ludzi, prowokowanych do powstania, albo iść przeciw swym; jakże trudny wybór! Biada władcom tak karzącym, rzucającym takie w dusze zamieszanie, rozdierającym gwałtem sumienie i przeciwstawiającym jeden obowiązek naprzeciw drugiego, jedną miłość przeciw drugiej: świętość własnej samodzielności i samowładzy, przyrodzonego prawa osobistego, przeciw świętości rodzinnych związków, przywiązania i krwi.

„Nie, to nie wojna rasowa, tylko policyjne uśmierzenie wojskiem: to owa broń, którą strzelano w Bezdnie, to owe kolby, które bili petersburskich studentów, to owe bagnety, które jutro będą klui lud rosyjski podług komendy rosyjskich Niemców za to, że oni chcą wolności i ziemi... „Wielka szkoda, że polskie powstanie tak wcześnie wybuchło! Wielu, i my w ich liczbie, czyniliśmy wszystko, co według słabych naszych sił było możebnem, ażeby je odwieść... Wielopolski i jego Telemak rozstrzygnęli inaczej. Przed dokonującym się faktem wszelki sąd ucinąć musi. Innym siłom, nie siłom słowa, pozostało rozstrzygnąć kwestyę.

„A cóż w obec tego robi Europa?... Ona nie niedopusci... Czyż dopuści raz jeszcze? Dopuści! Ona ustami jakiego monarchy zapewni, że narodowość polska nie zaginie, a na uspokojenie narodowych uczuć ogłosi trybuny, że porządek panuje w Warszawie. W Anglii będzie pełno bezużytecznych, bezsilnych, ale bardzo okazałych mityngów. Jedne tylko Niemcy przyjmą w wypadku serdeczny udział, radując się, że bądź co bądź, Słowianie Słowian mordują!“

Londyn, 7 lutego. Ugoda ślubną pomiędzy księciem Walii i duńską księżniczką Aleksandrą, podpisaną w Kopenhadze pod dniem 14 stycznia, a zatwierdzoną dnia 4 lutego, przedłożono wczoraj obu izbom parlamentu. Ustawy czterech jej artykułów są mianowicie następujące: zaślubienie obu zaręczonych nastąpi osobiście według rytuału kościoła anglikańskiego; księżniczka Aleksandra pobierać będzie półrocznie na drobne wydatki od męża swego podczas trwania ich małżeństwa 10,000 funt. szterl. na wyłączny swój użytek; królowa poleca parlamentowi, aby księżniczce Aleksandrze, na przypadek owdowienia jej 30,000 funt. szter. rocznie wyznaczył.

Londyn, 10 lutego. Na wczorajszym posiedzeniu izby niższej oświadczył lord Palmerston na interpelacyę Seymoura, że Grecy dotąd pod względem obsadzenia tronu nie uczynili, wyjąwszy wybór księcia Alfreda; dopiero wczoraj poseł grecki zawiadomił urzędowo Russella o wyborze. Rząd odpowie na to niezwłocznie w duchu mowy tronowej. Książę koburski odrzucił stanowczo kandydaturę. Hennesy (członek izby reprezentującej Kings County w Irlandyi) zapytuje prezesa ministerstwa, czy jest prawdą, że rząd austriacki w czasie wojny krymskiej chciał przystąpić do związku mocarstw zachodnich pod warunkiem, iż niepodległość Polski ogłoszoną zostanie. Szlachetny lord oskarżał wprawdzie Rosyę o kilkakrotne złamanie traktatów pod względem Polski, lecz w r. 1831, kiedy Francja i Austria ująć się chciały za prawami Polski, w imieniu rządu angielskiego udziału odmówił. Interpelant wnosi, ażeby koronę upraszać w adresie o poczynienie potrzebnych kroków, ażeby Rosyę zmusić do szanowania traktatów co do Polski bezprzykładnie uciemiężanej. Marszałek atoli izby wzbronil dyskusji nad tym wnioskiem jako sprzeciwiającym się formie.

WŁOCHY

Turyn, 9 lutego. Na porządku dziennym izby deputowanych stała interpelacya deputowanego Petrucellego co do zajść w Polsce. Minister spraw zagranicznych upraszał izbę, ażeby się w rozprawę nad tą interpelacyą nie wdawała. Rząd nie posiada dostatecznych informacji, ażeby wypadki te należyście ocenić; rząd przesłał posłowi w Petersburgu instrukcyę, któreby odpowiadały interesom przyjaźni istniejącej pomiędzy Włochami a Rosyą i zarazem strzegły liberalnych zasad. Petrucelli mniemał, że byłoby hańbą dla Włoch dyskusyą uciąć, podczas kiedy reprezentacya ludowa Anglii, Francji i Szwecyi przesyłała Polakom świadectwa swych sympatyj. Crispi i Brofferio poparli Petrucellego; Miceli użalał się biorąc pochop ze zajść w Genui, że ministerium hamuje demonstracye publiczności na korzyść Polski. Farini napominał do oględności, tak potrzebnej w kwestiach zagranicznych i uważał dyskusyą za niebezpieczną. Georgini i Langa oświadczyli, że większość temi samymi uczuciami pała dla Polski co ministrowie, lecz dyskusyą odrzuca, gdyż niezgadza się z godnością parlamentu oddać bezowocną uchwałę. Izba z uwagi, że nie jest na czasie, w tej chwili interpelacyą pod dyskusyą dopuścić, przechodzi do porządku dziennego. Deputowany Musolino stawil pytanie co do wieści, jakoby wyspę Elbę odstąpiono Francji. Minister spraw zagranicznych oświadcza wieść tę za zupełnie nieuzasadnioną.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 11 lutego. Jak się dowiaduje tutejsza Ost. Ztg., przywieziono do Poznania gotowiznę kasy celnej strzałkowskiej, wynoszącą około 50,000 tal., i podobno władze celne w innych miastach granicznych otrzymały polecenie, ażeby wszystkie zbędne pieniądze do Poznania odsyłały. — Podróżni wracający z Królestwa, skarżą się na bardzo ścisłą rewizyą z strony urzędników granicznych w Słupcy.

Z nad granicy Królestwa, 7 lutego. W niektórych blisko granicy Królestwa Polskiego położonych miastach W. Ks. Poznańskiego używają władze nadzwyczajnych środków ostrożności, jak gdyby nieprzyjacieli grozący inwazyą byli już blisko. Przedwczeszna ta i dotąd zdaniem naszym nie uzasadniona obawa ogarnęła mianowicie magistrat i policyę miasta Pleszewa. Osoby przybywające do miasta tego lub tedy przejeżdżające bywają zatrzymywane i dopiero po długich korowodach, jakie rekognoskowanie ich przez znajome osoby miejscowe za sobą pociągają zwykło, uwalniają się od niemilego towarzystwa żandarmerii. Każdy, co przypadkowo nie jest opatrzoną w legitymacyę lub dla braku znajomości nie znajdzie nikogo, któryby tożsamość osoby jego mógł stwierdzić, uważany bywa i traktowany jako człowiek istniejącemu porządkowi rzeczy zagrażający. Osoby przybyłe z Królestwa Polskiego muszą miasto to natychmiast opuszczać, nawet takie, o których z pewnością przyjąć można, że przyczyna ich przybycia leży po za obreębem wszelkiej polityki. Radzimy przeto wszystkim, którzy z policyą nie chcą mieć do czynienia, aby Pleszew jak najdalej omiiali. Umniejszyć się przez to burmistrzowi tamecznemu, panu H., nie mało trudów i kłopotów. — U ks. Siwickiego w Brzeziu, znanego z patriotyzmu i poświęcenia się dla sprawy powszechniej, odbyto rewizyę, lecz broni, której u niego szukano, nie znaleziono, przekonano się raczej, że ksiądz ten nie jest nawet myśliwym, nie mając w domu swoich ani jednej strzelby. Pana Bergera, zarządcę dóbr hr. Kreskiego w Grębaninie, w powiecie ostrzeszowskim, aresztowano przed kilku dniami i w Kępnie uwięziono. Rewizyą odbyta u niego przed miesiącem nie miała dlań żadnych nieprzyjemnych następstw; co do uwięzienia jego mogło dać powód, tego odgadnąć nam niepodobna.

Z Pleszewskiego, piszą do Ost. Ztg. „Jak nagłąć i w naszym W. Ks. Poznańskim jest konieczność wiejskiej ordynacyi gminnej, przez którąby gminom oddano i zapewniono udzielny zarząd spraw gminnych, chcemy wykazać przykładem, który się charakteryzuje trudnem do uwierzenia postępowaniem. Już to kilka lat temu, jak przeciwko ówczesnemu komisarzowi policyjnemu Tschirschnitz z Mieszkowa, powiatu pleszewskiego, zanoszono denuncyacyę u przełożonych jego władz, w których go obwiniano o nieprawne użycie grosza publicznego, nie osiągnięto atoli względem niego pożądaných skutków, aż wreszcie skargi domagające się ścisłego dochodzenia rzeczy tak poważny przybrały charakter, że się odgrażano apelacyą do najwyższej instancyi, gdyby się potrzeba okazała. Rzeczony Tschirschnitz umiał pomiędzy innemi wszystkich sołtysów gmin szkolnych obwodów swego pod pozorem lepszego sprocenowania kapitału i wykupienia książek kasy oszczędności nakłonić, iż mu znaczne sumy zbieranych od lat piętnastu składek budowlowych wręczył. Wynosiły one podobno w niektórych gminach około 200, w innych 1000 i więcej talarów. Gdy się przeciwko rzeczonemu komisarzowi ze wszech stron zarzuty mnożyły i coraz głośniej odzywać poczyniły, ogarnęła i naszych sołtysów pewna obawa co do powierzonych mu pieniędzy; powazyli się więc przypominie wielmożnemu panu komisarzowi jaknajpokońniej owe książki kasy oszczędności, ledwie atoli uzyskali kwit tymczasowy, a ponieważ mimo to później coraz bardziej nalegali, obruszyli się owem niedowierzaniem i tak niewłaściwem żądaniem odzyskania swych pieniędzy, najbardziej natarczywych zaś przywiódł do porządku za pomocą nałożonych podobno na nich grzywien. Jakaż tu rada? Udał się więc do dziedzica, patrona szkół, prosząc o radę w sprawie rzeczonej. Ten, gdy im kazal pójść do landrata i oskarżyć komisarza, odebrał odpowiedź: „Panie, boimy się.“ Odpowiedź tę uznawszy za wystarczającą, podjął się dziedzic sam zawiadomić o tem landrata G. w Pleszewie i żądać dochodzenia tej sprawy. Po pewnych we względzie formalnym trudnościach przyręczono zbadanie stanu rzeczy, skutek atoli był ten, że landrat wspomnianemu dziedzicowi przy sposobności innego urzędowego spotkania się oświadczył: „Nie pojmuję jakim sposobem najpewniejszego z mych urzędników tak w podejrzenie wprawiać można, zbadaniem stan rzeczy, pieniądze są w swoim miejscu i wszystko jest w najlepszym porządku.“ W obec tak stanowczej odpowiedzi musiał więc dziedzic w pierwszej chwili milczeć, chociaż według przekonania jego nie wszystko było w owym mniemanym porządku. Tak więc odwołał się sprawa ta znowu. Odnosne dozory szkolne były i pozostały następnie w zupełnej niewiadomości co do położenia sprawy i umieszczenia swych funduszów budowlowych, gdyż niepodobniestwem było, uzyskać złożenie rachunków. Tymczasem poczuwał się rzeczony dziedzic jako patron do obowiązku, aby sprawy tej nie zaspac, ale raczej wyswiecić ją i ocalić, co by się może jeszcze ocalić dało. Udał się więc najprzód do naczelnego prezesa Bonina, który go odesłał do ówczesnego wiceprezydenta rejencyjnego Rothe. Temu więc, jak i poprzednio naczelnemu prezesowi oświadczył jaknajwyraźniej, iż gotów udać się natychmiast do Berlina i prosić N.Pana o posłuchanie w tym względzie, gdyby kr. rejencyja i teraz niezwłocznie i stanowczo sprawę tą się nie zajęła. Skutkiem tego odebrał landrat Gregorovius w maju r. z. od król. rejencyi w Poznaniu polecenie, aby zbadat stan rzeczy; zamiast atoli wykonać niespodziewaną rewizyą u rzeczonego Tschirschnitza, która zresztą po tak licznych, od wielu już lat nagromadzonych i ściśle oznaczonych zażaleniach była usprawiedliwioną, wyznaczył p. landrat termin celem zbadania rzeczy na dzień 21 maja r. z., odczył go nawet później na wniosek Tschirschnitza, upozorowany mniemaniem ożenkiem, na dzień 23 tego miesiąca. Z tego to przedłużenia terminu, by go nie nazwać ułatwieniem, korzystał Tschirschnitz, który, jak się zdaje, powziął tymczasem przekonanie, iż oszustwo to dłużej uchodzić nie będzie; sprzedał więc wszelkie swe ruchomości, owoce polne, wóz, konie, krowy, ule, słomę, drzewo, słowem wszystko, cokolwiek wartość jaką miało, obdłużył nadto dom swój hipoteką w wysokości 150 tal. i wziął pożyczkę od kilku gospodarzy w okolicy, u których urząd jego wyrobił mu był kredyt. Urządziwszy się więc bez przeszkód jaknajwygodniej i zapewniwszy wszystko dokładnie, napisał do landrata i tu dopiero aresztowano go i przekazano prokuratorowi. Indagacya wykazała przeniewierzenie jego, a szczególnie co do owych funduszów szkolnych, w następstwie czego i skazanie jego nastąpiło. Z tem wszystkimi pozostałymi gminy, a względnie dozory szkolne i patron jak dawniej tak i teraz, w zupełnej nieznajomości rzeczy co do funduszów budowlowych, gdyż nie powołano ich ani do rewizyi ksiąg i rachunków celem oznaczenia wysokości defektu, ani też zawiadomiono urzędowo o wypadku rewizyi i wysokości wysłanego defektu. Nadto nie spowodowało landrata smutne do doświadczenie ani do udzielenia dozorum szkolnym i patronowi wiadomości co do zarządu i przyszłego stanu funduszu szkolnego, ani do zapozwania ich przy układaniu repartycyi rocznych składek, czego przecież słusznie żądać mogą. Gdy indagacya przeciwko Tschirschnitzowi jeszcze była w biegu, rozpał już landrat, nie zapowawszy i tu znowu do układu repartycyi dozorum szkolnych, nowe składki na budowę szkolne i kazał je ścigać przez nowo mianowanego tymczasem komisarza, nim się gminy dowiedziały, gdzie się dawniejse ich składki podziały, które komisarzowi policyjnemu powierzono. Na zanesione z tego powodu do król. rejencyi w Poznaniu zażalenie, w którym wnoszono, aby rachunki funduszów budowlanych przez wszystkie dozory szkolne, a względnie przez mającą się postanowieniem gmin złożyć komisya zrewidowane były i, dopokity to nie nastąpiło, i obecny stan funduszów oznaczonym nie był, ścigania nowych składek budowlowych zaniechano; na wniosek rzeczony zawiadomił landrat gminę Szyplów pod dniem 5 grudnia 1861 r., iż polecił komisarzowi w Mieszkowie, aby ten gminie szkolnej przedłożył wykaz defektów dawniejszego komisarza Tschirschnitza, ściągając za rozrepartowanych na rok bieżący składek budowlowych zaniechać nie można, o czém gminę szkolną już pod dniem 13 września przez komisarzów obwodowy zawiadomił, gdyż gmina szkolna (?) rzecz tę i tak już niesłusznie odkładała, od kilku już lat składek budowlowych nie dając. Ściągnięto je więc drogą egzekucyi; wykazu zaś defektów dawniejszego komisarza policyjnego nie udzielono dotąd ani gminom szkolnym, ani patronowi. Czyi gdzie pewna ilość rzeczonego funduszu jeszcze istnieje i co się z nim stało, tego oni dziś jeszcze nie wiedzą. Do zgodnego z prawdą opisu niniejszego dalszych nie chcemy dołączać komentarzy, nadmieniamy tylko, że, jak słyhać, gminy mają zamiar wnieść skargę regresową przeciwko landratowi.“

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Dnia dzisiejszego zakończył życie po krótkich cierpieniach ś. p. **Otto Benda**. Eksportacya z Bazaru i pogrzeb odbędzie się w czwartek dnia 12 b.m. o godzinie 3 po południu, na który zapraszają się krewni i znajomi.
Poznań, 10 lutego 1863. (431)

Przy rozpoczęciu dzisiejszym ciągnięciu 2 klasy 127 król. loteryi klas., padła główna wygrana 10,000 tal. na nr. 5989; 1 wygrana 4000 tal. na nr. 11,132; 2 wygr. po 600 tal. padły na nr. 72,907 i 79,706; 3 wygrane po 200 tal. na nr. 4240, 62,872 i 86,670 i 6 wygranych po 100 tal. na nr. 8926, 33,941, 40,165, 48,504, 54,941 i 67,193.
Berlin, 10 lutego 1863.
Król. General. Dyr. Loteryi.

(433) **Obwieszczenie.**
Konkurs kupiecki nad majątkiem tutejszego kupca **Heilmanna Elkusa**, przez ugodę prawnomocnie potwierdzoną ukończony został.
Poznań, dnia 5 lutego 1863.
Królewski Sąd powiatowy
wydział dla spraw cywilnych.
Komisarz konkursu.

Nowym a dolegliwym ciosem spodobano się Najwyższemu nawiedzić ziemię naszą. Obywatel prawy, bogobojny, kraj swój nadewszystko miłujący i z całym poświęceniem jemu oddany, kochany i szanowany przez wszystkich którzy go znali, rozstał się nagle i niespodzianie z nami. Kilka dni temu zasnął bez cierpień i bólu snem wiecznym ś. p. **Stanisław Chłapowski** z Czerwoniej wsi. Niemogąc dla spóźnionego uwiadomienia uczestniczyć w oddaniu zwłokom Jego ostatniej należnej posługi; szukam ulgi dla strapionego serca, wynurzając publicznie żal mój głęboki
(434)
jako przyjaciel i kolega żołnierz zmarłego.

W księgarni **E. S. Mittler** (A. E. Doepner) dostać można:
Handtke, mapa Polski,
(Zachodnia Rosya, Galicya i W. X. Poznańskie).
10 sgr. [435]
W księgarni **E. S. Mittler** (A. E. Doepner) jest w zapasie:
La Souveraineté du Peuple
et
le Principe de la Nationalité.
16 sgr. [436]

Obwieszczenie. (432)
Dnia 6 marca r. b. z rana o godzinie 10 sprzedane zostaną przed ratuszem tutejszym przez naszego komisarza aukcyjnego **Hoppe**, różne machoniowe meble we wartości ogólniej 505 tal. pomiędzy którymi meblami znajduje się fortepian, w drodze aukcyj publicznej. Chęć kupienia mających zaprasza się na termin ten.
Srem, 5 lutego 1863.
Król. sąd powiatowy, wydział I.

Obwieszczenie.
Celem sprzedania około 120 sztuk sosnowego budulcu w borach Kórnickich w obrębie Czmon I (nad szosą) został wyznaczony termin licytacyjny na
Piątek, dnia 13 lutego r. b.
o godzinie 9 z rana w miejscu, — o czym chęć mających zwyczaj wymienione drzewo kupić, niżej zawiadomia
Zarząd leśny majątności Kórnickiej.
Kilku zdalnych czeladników stolarskich, może natychmiast znaleźć stałe i korzystne zatrudnienie, głównie przy budowlach, za zapłatą od sztuki, obok przyzwoitego utrzymania. Bliższa wiadomość u **Tomasza Rybickiego**, stolarza w Środzie. (428)

— 1/4, na odstawę wiosenną 44 1/2 — 45, maj-czer. 4 — 1/2, czerw.-lip. 45 1/2 — 3/4 tal. pl. Jęczmień: 3 szfl. w miejscu 32—39 tal. Owies: 1200 f. w miejscu 22—24 pl. na luty 22 1/2, żąd. luty-marz. 22 1/2 pl. kw.-maj 22 1/2, żąd. maj-czer. 22 1/2, czerw.-lip. 23 1/2 tal. żąd. Groch: bez obrotu. Olj: rzepiow. 100 funt. bez beczi w miejscu 15 1/2, na luty 15 1/2 luty-marz. 15 1/2, kw.-maj 15 1/2, — 1/2, maj-czer. 15 1/2 — 1/4, czerw.-lip. 14 1/2, żąd. wrześ.-paź. 14 1/2 — 1/4 tal. pl. Okowita: 8000% Tral. bez beczi w miejscu 14 1/2, wyp. 90,000 kw. na luty 13 1/2, 14 1/2, marz.-kw. 14 1/2, kw.-maj 14 1/2 — 1/2, maj-czer. 14 1/2 — 1/4, czerw.-lip. 15, lip.-sier. 15 1/2 — 1/4, sierp.-wrz. 15 1/2 — 1/4, wrześ.-paź. 15 1/2 — 1/4 tal. pl.
Wrocław, 10 lutego.

Na targu:	piękna sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr.
Pszemica biała	79—82	77	70—74
" żółta	75—77	74	68—7
Żyto	53—54	52	50—51
Jęczmień	42—43	40	37—38
Owies	27—28	26	22—24
Groch	50—52	47	42—45

Rzep: 280—266—242 sgr. za 150 funt. brutto.
Na giełdzie: Żyto: 2000 f. spadło nieco, luty i luty-marz. 41 1/2, marz.-kw. 42 1/2, żąd. kw.-maj 42 1/2, maj-czer. 42 1/2 — 3/4, tal. pl. Owies: na luty 20 1/2, kw.-maj 21 tal. pl., Olj: rzepiow.: nie słabiej, wyp. 300 cent w miejscu 15 1/2, na luty 15 1/2, luty-marz. i marz.-kw. 15 1/2, żąd. kw.-maj 1 tal. pl. Okowita: wyp. 3,000 kw. w miejscu 13 1/2, luty i luty-marz. 13 1/2, kw.-maj 13 1/2, żąd. kw.-maj 13 1/2 — 1/4, maj-czer. 14, czerw.-lip. 14 1/2, lip.-sier. 14 1/2 tal. pl.
Szczecin, 10 lutego.
Na targu: Pszemica: węg. 62—66. Żyto: 43—45. Jęczmień: 32—35. Owies: 22—24. Groch: 42—45 tal.
Na giełdzie: Pszemica: 85 funt. żółta w miejscu 66—67 1/2, brunatna 67 1/2 — 68, 83—85 funt. żółta na odstawę wiosenną 69 1/2, maj-czer. 70 tal. pl. Żyto: 2000 funt w miejscu 45—1/2, na luty 45 1/2 na wiosenną odstawę 45 1/2, maj-czer. 45 1/2, czerw.-lip. 46 tal. pl. Jęczmień: 71—72 f. 37 tal. pl. Owies: bez obrotu. Groch: 42—43 tal. Olj: lniany w miejscu z beczi 16, na kw.-maj 15 1/2 — 1/4, żąd. wrz.-paź. 14 1/2 tal. pl. Olj: rzepiow.: w miejscu 15 1/2, żąd. kw.-maj 15 1/2, wrześ.-paź. 14 1/2 tal. pl. Okowita: w miejscu bez beczi 14 1/2, na luty 14 1/2 luty-marz. 14 1/2, na wiosenną odstawę 14 1/2 — 1/4, maj-czer. 14 1/2, czerw.-lip. 14 1/2, żąd. sierp.-wrz. 15 1/2 tal. pl.
Bydgoszcz, 10 lutego.
Pszemica: 81 funt. 25 kót. — 83 funt. 24 kót. 5 — 66 tal. Żyto: 78 funt. 17 kót. — 81 funt. 25 kót. 38—40 tal. Jęczmień: wielki 30—32, drobny 26—30 tal. Owies: 27 sgr. za szfl. Groch: do gotowania 36—38, na paszę 34—36 tal. Rzep: 90—96 tal. Rzepak: 90—96 tal. Okowita: 8000%, Tra 14 1/2 tal. pl.

Miechy do zboża
z szwem i bez szwu,
Dery do spania i na konie.
Antoni Schmidt,
Magazyn płótna i kobercy.
(Fabryka białiny.)
[355]

Wina węgierskie
co tylko odebrałem w znacznej ilości, głównie z roku 61, 62, oraz starsze, i polecam takowe Prześwietlonej Publicznosci, mianowicie przy zakupieniu całych beczek, po bardzo umiarkowanych cenach.
Antoni Pfitzner,
[438] Poznań, przy Starym Rynku.

W sobotę
dnia 14 t. m. przybędę
pociągami wieczornymi
z transportem **krów i cieląt z legu Noteckiego** do sprzedania i stanę
w **hotelu Keilera.**
[437] **W. Hamann.**

Dom. Babin pod Środą ma na sprzedaż 150 sztuk cienkowłnistych **macior** zdalnych do chowu, odebrać je można zaraz po strzyży wrz. z zagniatami. [388]

Wiadomości handlowe.
Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.
Dnia 11 lutego.
Żyto: bez obrotu, na luty, 40 1/2, luty, luty-marz. marz.-kw. na wiosenną odstawę i kw.-maj 40, maj-czer. 40 1/2 tal. pl. Okowita: wyp. 12,000 kw. na luty 13 1/2, marz. 13 1/2, kw. 13 1/2, maj 13 1/2, czerw. 13 1/2, lip. 14 1/2 tal. pl.
Berlin, 10 lutego.
Pszemica: w miejscu 25 szefli 60—73 tal. płac. wedle jakości. Żyto: w miejscu 2000 funtów 46 1/2, wyp. 2000 cent. na luty 45 1/2 — 1/2, luty marz. 45 1/2

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.		dnia		11 lutego 1863	
		tal.	sg.	tal.	sg.
Pszemicy pięknej szfl. 16. grn.	2 16	3	2 17		
" średniej "	2 12	6	2 15		
" ordynar. "	2 7	6	2 10		
Żyta ciężkiego "	1 21	3	1 22		
" lżejszego "	1 17	6	1 20		
Jęczmienia dużego "	1 7	6	1 10		
" małego "	1 2	6	1 7		
Owsa " "	24	6	27		
Grochu do gotow. "	1 18	9	1 20		
" na paszę "	1 16	3	1 17		
Rzepiu zimowego "					
Rzepiku zimowego "					
Rzepiu latowego "					
Rzepiku latowego "					
Tatarki " "	1 5		1		
Perek " "	10		13		
Masła, garn. "	1 25		2 10		
Koniczynny czerw "					
Koniczynny białej "					
Siana, cent. "					
Słomy, "					
Oleju, "					
Spiritusu (beczka 100 kw.)					
80% Tral. dnia 10 lutego	13	7	6 13 12		
dnia 11	13	7	6 13 12		

CENNIK nasion własnego chowu z roku 1862, wynagrodzonych na wystawie w Gostyniu, za których zdatność do kiełkowania ręczy Dom. Dzieczyn pod Poniecem.		Za cent.		Za funt.		Za kót.	
		tal.	tal. sgr. fen.	tal.	tal. sgr. fen.	tal.	tal. sgr. fen.
1	Pobla buraki olbrzymie wyrastające nad ziemię.....	18	—	6	—	—	—
2	Buraki z Leutewitz.....	20	—	7	—	—	—
3	Buraki olbrzymie w ziemię wrastające.....	18	—	6	—	—	—
4	Buraki barwy krwistej na marynaty.....	—	—	7	—	—	—
5	Kalarepa biała.....	—	—	10	—	—	—
6	Marchew biała zielonogłowiasta.....	—	—	10	—	—	—
7	" czerwona olbrzymia (chodowana w Dzieczynie).....	—	—	7	—	—	—
8	" żółta trwała.....	—	—	7	—	—	—
9	Jarmuż włoski.....	—	1	10	—	—	—
10	Kapusta biała wielka, późna.....	—	1	10	—	—	—
11	Salata wigła trwała, główkowata.....	—	—	—	1	—	—
12	Szpinak wielki, szerokolisty.....	—	—	5	—	4	—
13	Jarmuż olbrzymi.....	—	—	—	1	—	—
14	Siemie cebulane.....	—	—	—	2	—	—
15	Ziarna ogórkowe.....	—	—	—	1	6	—
16	Porzonki pietruszki.....	—	—	—	—	8	—
17	Chrzan.....	—	—	—	—	6	—
18	Radzki.....	—	—	—	—	6	—
19	Korbal centnarowy.....	—	—	—	1	—	—
20	Mak biały.....	—	—	—	—	3	—
21	Gorczyca żółta.....	—	—	2	—	—	—
22	Groch niski karłowaty.....	—	—	3	6	—	—
23	Groch cukrowy.....	—	—	3	6	—	—
24	Georginie w rozmaitych gatunkach, sztuka 6 fen.	—	—	—	—	—	—
25	Rozmaite nasiona kwiatów.....	—	—	—	—	—	—
26	Turecka pszenica.....	—	—	1	6	—	—
27	Siemie lniane, szefel 5 tal. 10 sgr.	—	—	—	—	—	—
28	Angielski rejgras.....	6	—	3	—	—	—
29	Lubin żółty do siewu, szefel 1 tal 15 sgr.	—	—	—	—	—	—
30	Cygaroty z tyt. tureck. (sułt.) 1000 szt. 5 tal., 100 szt. 15 sgr.	—	—	—	—	—	—

[430] **Goeppner.**

KURS GIEŁDY W BERLINIE.																				
dnia 10 lutego.																				
Papieru pruskie.	o/o	sta-dano.	sta-sona.	Polsk. obligi skarb.	4	84	—	Berl. Tow. hand.	4	—	101 1/2	—	Lit. D.	4	97 3/4	—	Głog.-Żegan.	4	—	—
— rząd. 1859	5	—	107 1/2	— Cert. A. 300 zł.	5	94 1/2	—	Gdański bank pryw.	4	106 1/4	—	—	Lit. E.	3 1/2	84 1/2	—	Brzeg-Niskie.	4	—	86 1/2
— 50, 52 konw.	4 1/2	—	99	— B. 200 zł.	—	23 1/2	—	Dysk. Udział kom.	4	99	—	—	Lit. F.	4 1/2	—	101 1/2	Doln.-Szl.-March.	4	—	—
— 54, 55, 57, 59	4 1/2	—	101 1/2	— Lis. z. n. w R.S.	4	89 1/2	—	Gota. bank. pryw.	4	—	91 1/2	—	Starogr.-Pozn.	4	—	—	— z pr. pierw.	4	—	—
— 1856	4 1/2	—	101 1/2	— Ob. czt. 500 zł.	4	93 1/2	—	Hanow. dito	4	—	100	—	— II. Em.	4 1/2	—	—	Górno-Szl. Lit. A. i C.	3 1/2	157	—
— prem. 1855	3 1/2	—	129 1/2	Pieniądze.	—	—	—	Królew. dito	4	100 1/2	—	—	KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU.	—	—	—	— Lit. B.	3 1/2	137 1/2	—
Oblig. długu skarb.	3 1/2	—	89 1/2	Frydrychsdory	—	—	113 1/2	Lipsk. Stow. kred.	4	83 1/2	—	—	dnia 10 lutego.	—	—	—	— obl. z pr. pierw.	4	98 1/2	—
— Marchii	3 1/2	—	89 1/2	Ludory	—	—	110	Magd. bank. pryw.	4	—	93 1/2	—	Papieru i pieniądze.	—	—	95 1/4	— Lit. D.	3 1/2	—	—
Listy zast. March.	3 1/2	—	92 1/2	Złota. funt. cel.	—	—	462 3/4	Pomor. bank. rycer.	4	—	98	—	Dukaty	—	—	—	— Lit. E.	3 1/2	84 1/2	—
— Prus. Wsch.	3 1/2	—	88 1/2	Srebra dito	—	—	30	Pozn. bank. prow.	4	97	—	—	Frydrychsdory	—	—	—	Opol. Tarnow.	4	—	62
— Pomor.	3 1/2	—	91 1/2	Saskie bil. kas.	—	—	99 1/2	Prusk. udz. bank.	4 1/2	125 1/2	—	—	Ludory	—	—	109 1/2	Koźlo-Bogumin.	4	63	—
— W. Ka. Pozn.	4	103 3/4	—	Niem. bankn.	—	—	99 1/2	Szlask. Stow. bank.	4	—	99	—	Polskie bil. bank.	—	—	89 3/4	— obl. z pr. pierw.	4 1/2	—	—
— (nowe)	3 1/2	—	98 1/2	— plat. w Lipsku	—	—	87 1/2	Akcyje przemysłowe.	—	—	—	—	Aust. banknoty	—	—	—	KURS STOW. KUP. W POZNANIU.	—	—	—
— (nowe)	4	—	97 1/2	Austr. bank.	—	—	89 1/2	Berl. fab. kol. żel.	5	—	98 1/2	—	Nowa Waluta Austr.	—	87 1/4	—	dnia 11 lutego.	—	—	—
Szlaskie	3 1/2	—	95 1/2	Polskie bil. bank.	—	—	4 1/2	Minerwy Szlaskieji	5	—	86 1/2	—	Wrocław. obl. miejskie	4	—	—	Pozn. List. Zastaw.	4	104	—
— gwar. B.	3 1/2	—	—	Disk. bank. od weksli	—	—	4 1/2	Concordia	4	—	—	—	Poznań. list. zastaw.	4	98 3/4	—	— nowe	3 1/2	98 3/4	—
— Prus. Zach.	3 1/2	—	87 1/2	Akcyje kolei żelaznych.	—	—	—	Magd. assek. ogn.	4	—	—	—	— nowe	4	—	— <td>— nowe</td> <th>4</th> <th>97 1/2</th> <th>—</th>	— nowe	4	97 1/2	—
— rent. March.	4	—	98 1/2	Berlin-Anhalt.	4	—	143 1/2	Obligacye z prawem	—	—	—	—	Listy Rent.	4	97 1/2 <td>—</td> <td>Pozn. List. Rent.</td> <th>4</th> <th>98 1/2</th> <th>—</th>	—	Pozn. List. Rent.	4	98 1/2	—
— Pomor.	4	—	99 1/2	Berlin-Hamb.	4	—	123	pierwszeństwa.	—	—	—	—	Szlaskie list. Zast.	3 1/2	95 1/4	—	— akc. bank. prow.	—	—	97
— W. Ka. Pozn.	4	—	98 1/2	Berl.-Poczd.-Magd.	4	—	189	Berl.-Anhalt.	4	—	100	—	— nowe Lit. A.	4	101 1/2	—	— obl. prow.	5	—	—
— Pr. Wsch. i Zach.	4	—	99 1/2	Berl. Saccetia.	4	—	137	Berl.-Hamb.	4 1/2	—	101 1/2	—	— nowe	4	101 1/2	—	— obligacye pow.	5	—	—
— Nadreńskie	4	—	99 1/2	Wrocł.-Freib.	4	—	134 1/2	Berl. Hamb.	4 1/2	—	99 1/2	—	— Lit. B.	4	102 1/2	—	— obl. mel. Obry...	5	—	—
— Saskie	4	—	100	— najnow.	4	—	86 1/2	Berl. Hamb.	4 1/2	—	99 1/2	—	— Lit. C.	4	101 1/2	—	— obligi pow.	4 1/2	98 1/2	—
— Szlaskie	4	—	100	Brzeg-Niskie.	4	—	62 1/2	— II. Em.	4 1/2	—	98 1/2	—	— Listy Rent.	4	100 1/2	—	— obl. miejsk. II. Em.	4	—	—
Papieru zagraniczne.	—	—	—	Koźlo-Bogumin.	4 1/2	94 1/2	—	Berl.-Poczd.-Mag. A.	4	—	98 1/2	—	— Oblig. prow.	4 1/2	—	—	Prusk. obl. skarb.	3 1/2	—	—
Austr. metall.	5	66	—	— pierwot.	5	97	—	Litt. C.	4 1/2	—	97 1/2	—	— Polskie Listy Zast.	4	89 2/3	—	— pożycz. skarb.	4	—	—
— pożycz. narod.	5	—	71 3/4	Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	66 3/4	Litt. D.	4 1/2	—	101	—	— now. Emis.	4	—	—	— dobr. pożycz.	4 1/2	—	—
— Oblig. 250 fl.	5	—	80	Górno-Szl. A. i C.	3 1/2	—	153 1/2	Berl. Saccetia.	4 1/2	—	97 1/2	—	— Oblig. skarb.	4	—	—	— pożycz. skarb.	4 1/2	—	—
Rosy. 5 pożycz. Stiegl.	4	—	91	— Litt. B.	3 1/2	—	138	Berl. Saccetia.	4 1/2	—	97 1/2	—	— obl. czastk. 500 zł.	4	—	—	—	5	—	106 1/2
— 6	5	—	97 1/2	Opol.-Tarnowic.	4	—	62	— II. Em.	4	—	92 3/4	—	— Aust. pożycz. narod.	5	71 1/2 <td>—</td> <td>— pożycz. z premią</td> <th>3 1/2</th> <th>—</th> <th>—</th>	—	— pożycz. z premią	3 1/2	—	—
Rosy. pożycz. angi.	5	—	95 3/4	Starogr.-Pozn.	3 1/2	108 1/2	—	— III. Em.	4 1/2	—	97 1/2	—	— Minerwy akcyje.	4	—	35 3/4	Szl. List. Zast.	3 1/2	—	—
				Akcyje bank. i kredyt.	—	—	—	Dolno-Szl.-March.	4	—	98 3/4	—	— Szlaski bank.	4	— <td>—</td> <td>Zach. Prusk.</td> <th>3 1/2</th> <th>—</th> <th>—</th>	—	Zach. Prusk.	3 1/2	—	—
				Berl. Stow. kas.	4	—	116 3/4	— konwen.	4	—	98 3/4	—	— tow. assek. ogn.	4	— <td>—</td> <td>Polskie</td> <th>4</th> <th>—</th> <th>89 1/2</th>	—	Polskie	4	—	89 1/2
								— III ser.	4	98	—	—	Akcyje Szlask. kolei żel.	—	—	—	Górno-Szl. ak. kol. żel.	—	—	—
								— IV ser.	4 1/2	101 1/2	—	— Freiburg	4	134 1/2	—	— obl. z pr. pierw. E.	—	—	—	—
								Półn.-Fryd.-Wilh.	4 1/2	—	—	— now. Emis.	4	—	—	Star.-Pozn. ak. kol. żel.	—	—	—	—
								Górno-Szl. Litt. A.	4	—	—	— obl. z praw. pierw.	4	98 1/2	—	Polskie banknoty	—	—	—	89 1/2
								— Lit. B.	3 1/2	—	88 1/2	—	—	4 1/2	—	Zagraniczne banknoty	—	—	—	—